

# Juliusz Nowak-Dłużewski

---

## Formy religijne staropolskiej poezji politycznej

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 35/1/4, 104-122

---

1938

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## FORMY RELIGIJNE STAROPOLSKIEJ POEZJI POLITYCZNEJ

Poeta polityczny (bo o nim tylko będzie mowa w szkicu niniejszym) różni się zasadniczo postawą duchową od publicysty politycznego, choć obaj oni działają na gruncie tych samych zjawisk życiowych. Poeta ten nie posiada przekonań politycznych, on ma swe upodobania, sympatie i antypatie polityczne. Toteż poeta, działający w obrębie współczesnych sobie zjawisk natury polityczno-społecznej, nie będzie się starał przekonywać swoich czytelników o słuszności swego stanowiska, o braku racji swych oponentów; on tego czytelnika będzie się starał zjednać uczuciowo dla tych zjawisk, z którymi sam jest mocniej związany uczuciowo. Poeta polityczny działa dynamiką uczuciową swych utworów, podczas gdy publicysta oddziałuje mocą swych racji rozumowych. Tak jest zasadniczo, choć w praktyce literackiej mogą zachodzić między postawą poety i publicysty przesunięcia niekiedy dość znaczne, zależnie od temperamentu, struktury duchowej pisarza. Temu też przypisać należy, że niektóre np. artykuły publicystyczne Nowaczyńskiego dzięki tkwiącym w nim predyspozycjom emocjonalnym stają się utworami szczerze poetyckimi. Oczywiście, że o kwalifikacjach poety — każdego, nie wyłącznie politycznego — decyduje nie tylko siła, moc przeżywanych przez niego zjawisk świata zewnętrznego; chodzi również o to, czy potrafi on swoim przeżyciom nadać przekonujący, odpowiednio sugestywny, narzucający się czytelnikowi kształt literacki. Zaborczość na zewnątrz poety zależy w dużej mierze od czynników jego wyobraźni, które się muszą okazać całkowicie powolne pulsującemu w nim uczuciu i pozwolić mu na tworzenie takich plastycznych wizji, które wiernie oddają przebieg, siłę i moc jego wzruszeń.

W wypadku pozytywnym sposób wcielania się wzruszenia jest bardzo rozmaity: zależy zarówno od organizacji nerwowej poety, natury jego wyobraźni, jak również od stopnia jego kultury literackiej i ogólnej. Natura wybuchowa operuje techniką „krótkich spieć“ literackich, szuka sobie ujścia w formie bezpośredniego wiersza lirycznego. W tej formie — wyłącznie prawie — ujawniła się bardzo bogata liryka patriotyczna konfederatów barskich; w tej również formie ujawnił się talent wy-

bitnego liryka patriotycznego schyłku osiemnastowiecza, Fr. Zabłockiego. Taką formą operuje Słowacki w najświetniejszym wierszu politycznym epoki romantycznej *Grobie Agamemnona*, jak również — mimo wszystko — w erupcjach lirycznych swego *Beniowskiego*. Są to wszystko rzeczy przepyszne, za którymi bardzo daleko stoją te utwory barwy politycznej Słowackiego, które mu podyktowała i podszeptała jego głęboka kultura literacka, jak *Anhelli* lub *Poemat Piasta Dantyszka o piekle*.

Zreflektowane typy poetów szukają ujścia dla swego dynamizmu uczuciowego w epickiej formie twórczości. Tak jest w wypadku Dantego, którego epicka wizja współczesnego świata politycznego wypłynęła z „długodystansowej“ jego natury nerwowej, łączącej się z typem „dośrodkowej“ jego twórczej wyobraźni (u Słowackiego spotykamy się z typem wyobraźni „odśrodkowej“). Mickiewicz stoi na poziomie Dantego. Wskutek tego najwięcej dynamiczne, najwięcej żywiołowe jego utwory są jednocześnie wyrafinowane skończone w swej plastyce epickiej; przykładem *Reduta Ordona*, fragmenty polityczne 3 cz. *Dziadów*, posągowe kształty tzw. ustępu 3 cz. *Dziadów* (poza jednym wierszem *Do przyjaciół Moskali*, który ma inny nieco charakter).

W szkicu niniejszym chcę się zająć jedną z form literackich polskiej poezji politycznej, należącej do typu twórczości politycznej Mickiewicza w omówionych wyżej utworach, — tego typu, w którym poeta nie szuka wyładowania swej pasji uczuciowej w kształcie bezpośrednim, lecz stara się znaleźć formę pośrednią, która mu pozwala na zachowanie pewnego dystansu między sobą a czytelnikiem; trzeba dodać, że tego rodzaju taktyka poetycka w niczym nie obniża siły dynamiki uczuciowej utworu, często nawet przy większym talencie literackim pozwala na większą jej koncentrację, niż to się dzieje przy szarzy bezpośredniej, wręcz. Staropolska poezja polityczna dostarcza wielu przykładów trawestacji literackich, które uważam za bardzo szczęśliwe próby rozwiązywania form ekspresji literackiej dawnej naszej poezji politycznej. Trawestacje te są dwojakiego rodzaju: albo się szuka wzoru dla nich w literaturze klasycznej lub też w bardzo bogatej twórczości religijnej kościoła katolickiego i społeczeństwa katolickiego w Polsce. I w jednym, i w drugim wypadku literatura polska znajduje swój odpowiednik w literaturze politycznej na Zachodzie.

Trawestacje tekstów Starego i Nowego Testamentu dla celów nowoczesnych — i to nie tylko politycznych — były praktykowane na Zachodzie Europy już od dawna. Średniowieczne pieśni goliardów pełne są blasfemicznych niekiedy zapożyczeń z Biblii. Tradycja tych zapożyczeń zaczęła się na dobre od czasów reformacji. Zwyczaj posługiwania się tekstem religijnym dla zoperowania przeciwnika tak się rozwiłmożnił w Europie,

że sobór trydencki uznał za konieczne wystąpić oficjalnie przeciwko tego rodzaju nadużyciom literackim. We Francji „literatura wojująca“ w. XVI komponuje zabójcze *Pater Noster* jezuitów, *Salutation Angélique* i *Crédo des catholiques*. Zakazy naturalnie nie skutkują. W w. XVIII w tejże Francji zjawiają się Akty Apostolskie, spreparowane w celach politycznych, na które Dulaure odpowiada swymi *Nowymi Ewangelistami* (1790). Podobną taktykę literacką stosuje w w. XIX Lamennais w *Paroles d'un croyant*, jak później A. France. Jak jest w Polsce?

Można powiedzieć, że stanęliśmy na wysokości zadania pod tym względem. Od wieku XVI aż do ostatnich niemal lat wieku XVIII staropolska poezja polityczna rozbrzmiewa trawestacjami tekstów religijnych.

Najczęstsza i najwięcej pospolita forma tej poezji to trawestacja zwykłej pieśni religijnej, której wzorów jest sporo w hymnologii kościoła katolickiego. Każda znaczniejsza epoka polityczna dostarcza nam wielu pieśni treści politycznej, ujętych w formę modlitwy do Boga, Chrystusa, Matki Boskiej i Świętych. Najwięcej bodaj znajdujemy ich w epoce konfederacji barskiej, która przecież prowadziła walkę pod hasłami wyraźnie religijnymi. Jest to literatura, która stoi na pograniczu między literaturą świecką a literaturą religijną, dostosowywaną do potrzeb żołnierza czy udręczonego nieszczęściami ojczyzny obywatela; jest też dostosowana często do pieśni religijnych pod względem melodii (*Boże w dobroci, Kto się w opiekę, Witaj jutrzeńko* itd.). Pomijam ich dokładniejszą analizę, przejdę natomiast do takich form literatury religijnej, które się wypełniały treścią najzupełniej polityczną.

Oczywistą jest rzeczą, że najdostępniejszą, narzucającą się z codziennego użytku formą literacką mogła być przede wszystkim modlitwa codzienna, a więc Modlitwa Pańska, Zdrowaś Maria, Wierzę i Dekalog. Formy Modlitwy Pańskiej użyto po raz pierwszy za Zygmunta III, przeciw któremu wymierzony jest rokoszański *Pacierz do Króla Jegomości*, rozpoczynający się słowy:

Ojczy nasz, królu polski, który mieszkasz w Warszawie,  
U nas w niedobrej sławie,  
Święć się w Szwecyjej imię Twoje,  
Gdzie są z dawna Twe pokoje...

Trawestacja w kolejnych cytowaniach słów Modlitwy wyrzuca królowi jego przewinienia wobec kraju, wymawia mu obfity chleb powszedni, który król odbiera szlachcie i wysyła go do Szwecji na śledzie. W tym samym formalno-treściowym charakterze utrzymano *Pacierz dworski*, ułożony przeciw Janowi Kazimierzowi za czasów rokoszu Lubomirskiego, jak i *Pacierz, skomponowany w Warszawie 1729 od pewnego katolika* pod adresem Augusta II, którego się wysyła tym razem na stały pobyt do Saksonii. I tu rzecz charakterystyczna dla wę-

drówki tego wątku formalnego w naszej poezji, że redakcja zygmuntońska powtarza się w redakcjach kazimierzowskiej i augustowskiej nie tylko w sposobie zużytkowania kolejnych słów Modlitwy Pańskiej, umieszczonych co parę wierszy, ale również w sposobie interpretacji wersetów modlitewnych za pomocą tych samych wyrażen i zwrotów. Świadczy to niewątpliwie o wielkiej popularności pierwszej wersji, rokokowej, która przez lat kilkadziesiąt i więcej dochowała swą świeżość, aby się odnowić w nowej treści politycznej. *Pacierz prawowiernych za króla Stanisława* z czasów walki Leszczyńskiego przeciw Sasom w swej redakcji polskiej i w łacińskiej (*Oratio Dominica*) jest o tyle osobliwy, że jest jedyną trawestacją ułożoną na kanwie Modlitwy Pańskiej w sensie dla adresata pozytywnym. Różni się w obu redakcjach (polskiej i łacińskiej) od poprzednich konstrukcyjnie, bowiem oryginalne słowa modlitwy umieszcza się po tekście strawestowanym. Redakcja polska tak wygląda w wyjątku:

Ty, Panie z wysokości, przy nas stań, a zęby  
Przytrzymaj tym partyzantom, by nie brali w gęby  
Chleba naszego powszedniego...

łacińska zaś:

Sine Rege dum manemus,  
Pauca bona possidemus  
Et ex spicis vix habemus'  
Panem nostrum quotidianum...

W podobny sposób skonstruowany jest częsty w rękopisach *Pacierz słański*, zwrócony przeciw łupiestwom rozpasanego w wojnach siedmioletnich żołdactwa pruskiego, z prośbą o obronę pod adresem Boga i Marii Teresy. Wiersz ten należy do najwięcej udatnych z trawestacji Modlitwy Pańskiej.

W taki również sposób ułożyli barzanie swój *Pacierz konfederacki* przeciw królowi Poniatowskiemu:

Złego dosyć już nabroił,  
Każdego złością napoił,  
Skarby nasze nam wydarłeś,  
Z Moskalami dość pożarłeś  
Chleba naszego...

Podobną konstrukcję formalną odnajdziemy w dwu paciierzach Marcina Lutra. Dość zacytować początek jednego z nich:

Lutrze knechto, chamska jucho,  
Coś to mówił źle i głucho Ojcie nasz;  
W post żreć każesz szpek z świnią  
Z szelmą twoją, psią Katrynką, Któryś jest  
Wściekłą żądzą opętany etc.,

aby dostrzec, że ten impetyczny wiersz, obiecujący Lutrowi wymyślne męki piekielne, mógł powstać w gorliwej atmosferze religijnej epoki saskiej.

Ta sama epoka saska stworzyła *Dziesięcioro przykazań Króla Jegomości Augusta Wtórego*; w dziesięciu kolejnych czterowierszach August ogłasza — ściśle wedle schematu modlitewnego — przykazania dla Sasów gospodarujących w ziemi polskiej, „mlekiem i miodem płynącej”; Mojżeszem saskiego prawodawcy jest gen. Fleming.

Trawestację Creda posiadamy z czasów stanisławowskich pt. *Wyznanie rządu polskiego*, osobliwe tym, że zrodzone z jakobińskiego ducha atmosfery sejmu czteroletniego, drwiąco wyznaje „wolność stanu szlacheckiego w Polsce, stworzycielkę nierządu wieku, ohydy, która wyzuła chłopów z prawa człowieka, a mieszczanina z prawa obywatela, z której się poczęło możnowładztwo panów, wyrządzające niezgodę, podłość i podział szlachty na partie“. Sardoniczne Credo jakobińskie trawestuje jedynie tylko w wyzyskaniu motywu ogólnego Wierzę; trafniejszą interpretację trawestacyjną Creda odnajdujemy w drugiej wersji stanisławowskiej, pochodzącej z czasów pierwszego rozbioru, a wycelowanej w „Katarzynę i Fryderyka jej jednorodzono, który się począł z ducha wojennego, wstąpił na stolicę królewską, stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych“ itd. Ta trawestacja wchodzi w skład pełnej trawestacji całej modlitwy codziennej. Obok więc Creda mamy Modlitwę Pańską, Zdrowaś i Dekalog. Pacierz nie jest udany, natomiast Zdrowaś, strawestowane pod adresem Marii Teresy (łaskiś pruskiej pełna, Fryderyk z tobą, błogosławionaś między niewiastami i błogosławion owoc żywota twojego cesarz Józef) jest pomyślane dobrze, jak również i Dekalog, atakujący już naród polski w jego bezbronności (Nie zabijaj Moskala, bo ci nie dadzą, Nie będziesz kradł, bo już nie ma co). Schyłek epoki stanisławowskiej przynosi drugą pełną (oprócz Zdrowaś) trawestację modlitwy codziennej, zatytułowaną niezupełnie ściśle jako *Pacierz targowicki* (modlitwa konfederacji targowickiej, skład konsyliarski i dziesięcioro przykazań); trawestacja ta nie przynosi nic nowego pod względem formalnym w stosunku do tekstu wyżej omówionego.

Tyle, jeśli chodzi o zużytkowanie w staropolskiej poezji politycznej form modlitwy codziennej. Poza nią jednak w powszechnym użyciu społeczeństwa polskiego, choćby nawet niecodziennym, były inne modlitwy, które dla swej wyrazistości i sugestywności cieszyły się, jak jest dotąd, większą popularnością wśród ogółu katolickiego. Należą do nich: hymn ambrozjański *Te Deum laudamus*, hymn Tomasza z Cellano *Dies irae, Veni Creator*, suplikacje *Święty Boże*, litanie, kolędy, *Gorzkie żale i Droga krzyżowa*. Sugestywność ich płynie częstokroć z majestatycznej melodii; trzeba przyznać, że na popularność wymienionych modlitw wpływa również i treść ich, zwarta, jasna i plastyczna, przemawiająca mocno do uczucia i wyobraźni ogółu pobożnych. Skutkiem tego było, że bezimienny ogół szla-

checki, którego autorstwa są omawiane przeze mnie utwory, chętnie i często sięga do form tych modlitw już dla celów politycznych.

Forma litanii występuje dwukrotnie: raz w *Inflantskiej litanii* przeciw hetmanowi litewskiemu z czasów batoriańskich, Krzysztofowi Radziwiłłowi Piorunowi; drugi raz w *Litanii do zmarłej Rady Nieustającej* z okresu sejmu czteroletniego. W obu litaniiach współczesna treść polityczna układa się ściśle w szablon litanijny od wezwania aż do zakończenia. Rzecz jednak dziwna, że mimo dogodnego i trafnego dla celów satyrycznych pomysłu trawestacje te wypadły zamazane i blade. O wiele lepiej pod względem ekspresji literackiej udały się próby trawestacji suplikacji oraz *Veni Creator*; obie wyszły z obozu barzan. Przy utrzymanej ściśle rytmice obu pierwowzorów kościelnych *Veni Creator* barskie uderza jednak prostotą ujęcia treści, dalekiej od posągowych tonów hymnu kościelnego, w czym trawestacja wchodzi w charakter ogólny prostych, bezpośrednich kompozycji literackich poetów barskich, skłonnych zresztą do satyry: chodziło im o „oświecenie głupich mózgów“ „hołoty szlacheckiej“.

Suplikacje barskie utrzymują poważną część treści tekstu kościelnego, modernizują go i dostosowują do aktualnych okoliczności politycznych w sposób dość umiejętny („przez pełnię czary łez i krwi naszej wysłuchaj nas, Panie“...). Hymn św. Ambrożego posiadamy w trzech odmianach trawestacyjnych. Z nich dwie nie należą właściwie do literatury polskiej, choć je znajdujemy w sylwach szlacheckich w. XVII i XVIII. Jedna z nich, *Cantatum in Italia*, wedle świadectwa rękopisu kórnickiego „skomponowana w Rzymie i całej włoskiej ziemi królowi Janowi III po wiedeńskim z Turczyna zwycięstwie 1683“, rozpoczyna się od słów *Te Regem Poloniae laudamus, Te Victorem confitemur* i modernizując treść hymnu kościelnego przeprowadza przy jego formalnej pomocy podniosłą apoteozę czynu Sobieskiego. *Ad Regem Prussiae hymnus*, z czasów wojny siedmioletniej, to przykład wręcz odwrotnego zużytkowania formy hymnu kościelnego, tym razem na pohańbienie przენiewierczego i heretyckiego Fryderyka pruskiego, co, przyznać trzeba, przeprowadzono umiejętnie, w zgodzie z wzorcem formalnym i z wielką śmiałością impetu napastniczego:

Te, Fridericum, damnamus, te haereticum confitemur,  
Te, haeresis Patrem, omnis terra detestatur...

Ten wiersz zawędrował do polskich sylw z zagranicy, prawdopodobnie ze środowiska wiernych Teresie katolików węgierskich. Trzecia wreszcie hymnu *Te Deum* odmiana, *In Martinum Luterum*, napisana w w. XVII, wypełniając kanwę formalną hymnu kościelnego wyrzekaniami, groźbami i zwykłymi wymyślaniami na „ojca heretyków“, powstała niewątpliwie w Polsce. Pod tym względem miarodajna jest nie tylko

wzmianka jednego z rękopisów, który autorstwo utworu przypisuje polskiemu konwertycie protestanckiemu na religię katolicką: w treść hymnu wpleciono ubocznie napastniczą aluzję przeciw Maleckiemu, znanemu polskiemu szesnastowiecznemu teologowi luterańskiemu.

Najpokaźniej ze wspomnianych trawestacji przedstawia się twórczość literacka osnuta wokół wzorca formalnego hymnu Tomasza z Cellano, *Dies irae*. Polska wersja polityczna *Dies irae* jest jakby hymnem rokoszańskim: zjawia się czterokrotnie w naszych dziejach polityczno-literackich: pierwszy raz na tle wojen domowych wynikłych z rokoszu związku wojskowego Świderskiego (panowanie Jana Kazimierza), potem na gruncie rokoszu Baranowskiego (interregnum po śmierci Sobieskiego), dalej w związku z konfederacją rokoszową r. 1716, wreszcie za czasów bezkrólewia po Augustacie II.

Wszystkie polskie hymny *Dies irae* trzymają się wiernie faktury treści pierwowzoru, utrzymują jego posagową rytmikę i układ tercynowy wiersza, jak również język łaciński, poza *Dies irae konfederacji polskiej 1716 r.*, który skomponowano w języku polskim. *Dies irae* z czasów interregnum po Sobieskim posiada obok zasadniczego tekstu łacińskiego przekładową wersję polską pt. *Dzień on, dzień gniewu Pańskiego*. Wszystkie redakcje tworzą całości wyraziste, plastyczne, wytrzymałe w robocie i technice literackiej. Zaznaczyć należy rzecz jedną, ważną dla kwestii wędrówki motywów literackich w polskiej poezji politycznej. Oto kompozycja obu hymnów z czasów związków wojskowych Świderskiego i Baranowskiego wykazuje bliźniacze nieraz podobieństwa w doborze obrazów, a nawet w technice makaronicznej słownictwa. Obie okoliczności wskazują niewątpliwie, że autor wersji drugiej, również, jak i gdzie indziej, anonim, dostosował do potrzeb chwili tekst z czasów Związku Święconego, przypominającego przecież chwile marszałkostwa Baranowskiego. Powtórzyła się tutaj historia z wędrówką wątku formalnego Modlitwy Pańskiej, którą wskazałem wyżej. Oba charakteryzowane hymny wyszły ze środowiska społeczeństwa szlacheckiego, uciemienzonego najazdami hord żołnierstwa, które na podstawie własnej jurysdykcji wybierają zaległe żołydy (*Libri scripti proferentur, Ubi chleby continentur, Quibus Laechi depraedentur*), społeczeństwa, przerażonego zwłaszcza wizją załóg wojskowych, niszczących bezlitośnie chłopca, a więc i dziedzica wiosek (*Chłop stupebit, dum per rura Palam vagabitur ciura, Kędy do obory dziura*). Różnica kompozycyjna obu tekstów polega na tym, że pierwszy hymn jest modlitewnie zaadresowany do Jana Kazimierza, podczas gdy autor drugiego stara się znaleźć zmiłowanie u „straszliwego sędziego“, marszałka związku Baranowskiego, z konieczności niejako, bo zbrakło sędziego najwyższego, którym był w Królestwie Polskim król. Nosi on w rękopisach tytuł



*Hymnus Patriae ad Confoederatos*. Na ten hymn odpowiedzieli związkowcy Baranowskiego własnym hymnem (*Hymnus Confoederatorum*), w którym odzywa się trójgłos wszystkich zainteresowanych stron: konfederatów, ojczyzny i króla (w spe-randzie). Oczywiście, że ogólne nastawienie tego hymnu jest prokonfederackie.

Redakcja z czasów interregnum po Augustie II powstała w chwili przełamania oporu Leszczyńskiego za pomocą oręża rosyjskiego i intronizacji w tych okolicznościach Augusta III (Tuba Mosci sparget sonum Et rebellem tum Polonum Coget ad Augusti thronum; Gens stupebit Polonorum, Dum patebit vis Moscorum, Veniens per jus armorum); bezimienny jej autor szydzi z zagadkowej „pomocy“ francuskiej i opisuje w mocnych wyrazach nawrócenie się narodu ku Augustowi, połączone z ostateczną klęską Leszczyńskiego. Rzecz ciekawa, że i ta redakcja hymnu Tomasza z Cellano zawiera pewne reminiscencje z redakcji kazimierzowskiej, której wpływ na późniejszą poezję polityczną był, jak się okazuje, przemożny; zresztą, najobiektywniej sądząc, redakcja ostatnia należy do najwięcej udatnych z punktu widzenia artystycznego trawestacji pierwowzoru średniowiecznego. Najpokazniejsza ilościowo redakcja z czasów konfederacji tarnogrodzkiej (1716), jedyna polska, jaką posiadam, choć utrzymuje walory formalne pierwowzoru (tercyna i rozmiar rytmiczny), oderwawszy się od prostych, lecz zwartych, lapidarnych jego obrazów traci na sile i rozplywa się w rozwlekłych, pełnych nieposkromionego gadulstwa wyrzekaniach na hetmana i inne osobistości współczesne, niekoniecznie nawet historycznej miary (jak np. rozwodnika Derengowskiego); jest to utwór jakiegoś zakazanego partykularza szlacheckiego, produkt ciasnej, parafialnej głowy.

Z modlitw będących w powszechnym użyciu społeczeństwa polskiego, które się doczekały trawestacji, wymienić należy również kolędę; formy tej użył Zabłocki przerabiając znaną kolędę *Hej w dzień narodzenia na Kolędę nową na rok 1792*, zjadliwy i udany atak przeciw Sapieżynie, matce marszałka sejmu czteroletniego.

Popularna w modlitewnikach *Droga krzyżowa czyli Stacje Jerozolimskie*, historia liryczno-epicka męki Chrystusowej, znalazła wyraz formalny w *Podróży konfederackiej czyli stacjach konfederackich*. 14 stacjom Chrystusowym odpowiada 31 stacji konfederackich, w których jeden z konfederatów opisuje podróż konfederatów pędzonych przez Rosjan z Krakowa do Kijowa. Pomysł, zasadniczo trafny, nie został jednak należycie wyzyskany ani pod względem materialnym, ani pod względem formalnym: w trywialnych opisach niedomagań codziennego życia uwiecznionych konfederatów niknie to tchnienie mesjanistyczne, które podyktowało anonimowi pomysł zestawienia cierpień kon-

federatów z męką Chrystusa. Do równie nieudanych należą reminiscencje *Goźkich żalów* w utworze *Smutna żalosa kompanii piosnečka, na świętą drózkę wielkopostną skomponowana* (1699), jak również echa rorał w utworze z czasów Jana Kazimierza, zatytułowanym *Roraty utrapionej Rzeczypospolitej A. D. 1658*.

Osobny dział trawestacji, pokrewny trawestacjom modlitw, to trawestacje pewnych form modlitewno-obrzędowych kościoła katolickiego. Doczekał się trawestacji cały obrzęd liturgiczny Mszy katolickiej. Jest to znany już dziś dobrze z rękopisów *Dialogus per modum Missae*, który powstał na tle wojny Zygmunta III z Moskwą. Trawestację przeprowadzono poprzez szereg składników wzoru liturgicznego Mszy, choć ich wszystkich nie wyczerpano: nasz *Dialogus* posiada Introibo, Kyrie eleison, Confessio, Ewangelię, Oremus, Lectio Gradualis, Oratio Dominica. Ostrze trawestacji skierowane jest przeciw tym osobom, pod których wpływem Zygmunt podjął wojnę moskiewską wbrew opinii społeczeństwa, a więc przeciw kanclerzowi Lwu Sapieżę, podkanclerzemu Kryskiemu oraz nadwornym jezuitom. Trawestacja powstała, jak jej treść wskazuje, w środowisku skonfederowanego żołnierstwa polskiego, a jego mądrość polityczna streszcza się w powiedzeniu jezuita (ten służy do Mszy Zygmuntovi, który jakoby celebrował cały obrzęd), że cała działalność króla iść powinna ad inveniendum modum, quo facias absolutum dominium in Regno Poloniae.

Poza Mszą literatura staropolska posiada trawestacje dwu jeszcze obrzędów kościelnych. W rytuale spowiedzi jakiś anonim demaskuje woj. kaliskiego Fel. Lipskiego, spowiadającego się przed prymasem Radziejowskim (1702), oraz biskupa poznańskiego Hozjusza (1734). Zwłaszcza spowiedź Hozjusza, w której biskup kaja się za grzech wprowadzenia na tron polski Augusta III, napisana jest ze znawstwem szczegółów liturgicznych kościoła, najprawdopodobniej przez jakiegoś duchownego. Do formy trawestacyjnej spowiedzi zaliczyć można również *confessionem* konfederatów z czasów panowania Jana Kazimierza. Rytuał katechizmowy zastosowano parokrotnie, i to, jak być może, pod wpływem zagranicznym. Częste są w rękopisach odpisy tzw. *Schwedischer Katechismus*, ułożonego na Śląsku przez jakiegoś Niemca z r. 1704; jest on pismem propagandowym, usiłującym wytworzyć przychylny nastrój w sferach protestanckich dla Karola XII, jako przedstawiciela der grossen Liebe zu den Deutschen und anderen Glaubensgenossen. *Katechizm konfederacki* z r. 1767 bierze w obronę opozycję katolicką przeciw dysydemtom. Na szeroką skalę zakrojony jest *Katechizm o tajemnicach rządu polskiego* (1790), pióra Franciszka Jezierskiego, który w sposób cięty, dowcipny i najpełniejszy wyzyskuje możliwości przejętej przez siebie formy literackiej. *Katechizm nowy*, napisany również

w czasie sejmu czteroletniego, w formie tradycyjnych pytań i odpowiedzi katechizmowych oświetla satyrycznie powstanie Rady Nieustającej, ilość potencji gwarancyjnych, miejsce ich pobytu, ilość rzeczy potrzebnych do wierzenia Polakowi, ilość uczynków miłosiernych itd. Odmianą trawestacji katechizmu, stojącą na pograniczu między formą katechizmu właściwego a formą Credo, jest: *Pasquilius honestus ex Parnasso Regio. Theologia Regia* — zanotowany w rękopisach epoki saskiej; jest on dość ciekawą próbą kontaminacji literackiej, jako produkt zastosowania jednoczesnego formy dwu gatunków literackich. Bardzo poważnym źródłem licznych w staropolskiej poezji trawestacji stał się Stary i Nowy Testament.

W trawestacjach Starego Testamentu celuje Niemcewicz, który po wzorce formalne dla swoich wycieczek satyrycznych sięga do niego dwukrotnie, z większym w obu razach powodzeniem. Znane są jego trzy rozdziały *Lamentacji albo Narzekań Szczesnowych*, zawierających boleściwe skargi targowiczana Potockiego. Łatwo domyśleć się, że Potocki w ujęciu Niemcewicza to Jeremiasz redivivus. Oparcie się Niemcewicza na starotestamentowych *Skargach Jeremiasza* polega nie tylko na przejęciu przez poetę pomysłu zasadniczego, któremu nie można odmówić perwersyjnej złośliwości; poeta dociąga swój tekst do Starego Testamentu archaizując umiejętnie język i styl, jak również nie cofając się nawet przed przejęciem całych obrazów z Trenów Jeremiasza, posiadających dla niego mocniejszą ekspresję liryczną. Przy utworze Niemcewicza błędą dwie jeremiady barzan, które zostały świadomie skomponowane na podstawie Trenów Jeremiasza, ale którym brak jest jakiegokolwiek mocy i wymowy proroka starotestamentowego. Równie błado wypadło *Siedem psalmów, w którym wolność polska czyni lamentacje nad upadkiem swoim* (1767): w prozaicznym wyliczaniu uszczupień wolności szlacheckich pod panowaniem Poniatowskiego rozplywa się bez śladu żar uczucia patriotycznego proroka żydowskiego.

Za równie pomyślną próbę — z punktu widzenia techniki trawestacyjnej, mimo nawet pewnych niedociągnięć — uznać należy *Fragment Biblie Targowickiej, Księgi Szczesnowe* tegoż Niemcewicza, wymierzony przeciw temuż Potockiemu. Niemcewicz operuje wzorcem formalnym ksiąg *Genesis* i *Exodus* dość swobodnie: poza archaizowanym stylem biblijnym bierze z nich jedynie formę rozdziałów poszczególnych i wkłada w nią umiejętnie dzieje osobliwego stwórcy targowickiego, który usiłuje zbudować nowy świat polski wedle recepty targowickiej. Niezgorszą próbą trawestacji tekstu biblijnego jest odpowiedź targowiczana, biskupa Kossakowskiego, na paszkwil Niemcewicza, zatytułowana *Kontynuacja Fragmentu z Biblie Targowickiej, Księgi Szczesnowe*. Kossakowski podejmując obronę swego przyjaciela politycznego parafrazuje również księgę *Exo-*

*dus*, z której korzystał Niemcewicz; trzeba jednak zaznaczyć, że swoje rozdziały VII—XI oparł na budowie formalnej tych rozdziałów biblijnych, na których Niemcewicz urwał swą trawestację. *Kontynuacja* Kossakowskiego, jako całość kompozycyjna, nie ustępuje niemcewiczowskiej biblii targowickiej. (Nawiasowo dodam, że w kontynuacjach zasmakował sobie biskup pisząc znane swe kontynuacje dramatyczne w r. 1786).

Z tekstów nowotestamentowych dość licznych pomysłów trawestacyjnych dostarczyły ewangelie św. Mateusza, św. Łukasza, zwłaszcza zaś — św. Jana.

Formę genealogii Chrystusa, przeprowadzoną w rozdziale pierwszym ksiąg *Rodzaju* ewangelii św. Mateusza, zużytkowano parokrotnie celem wyprowadzenia genealogii nienawistnych sobie politycznie osób. Tak jest w *Genealogii Martini Lutheri et aliorum haereticorum* z czasów Władysława IV, jak również we wspomnianej już niemcewiczowskiej biblii targowickiej. Genealogia Lutra i Szczęsnego Potockiego przeprowadzone są konsekwentnie i zgodnie z formą tekstu ewangelicznego: pierwszego — od diabła, praszczura szeregu herezjarchów obcych i polskich, drugiego — od anioła pychy, który spłodził licznych polskich pysznych zdrajców, aby się w końcu doczekać najcenniejszego z nich — targowiczana. W rytm i charakter początku ewangelii Mateuszowej wpada również *Liber generationis rokosz* z czasów rokoszu Zebrzydowskiego, z tą jednak różnicą, że rokoszowa genealogia nie dotyczy, powiedzmy, abstrakcyjną zasadę rokoszu wyprowadzając jego pochodzenie z „praktyki rakuskiej“ poprzez szereg zdarzeń politycznych z pierwszych lat panowania Zygmunta III. Z rozdziału IV ew. św. Łukasza scenę kuszenia Chrystusa przez diabła przyjęto dla dwu utworów z czasów panowania Zygmunta III. Pierwszym z nich jest *De Regno Sigismundi, regis Poloniae*, drugim — *Początek ewangelii według Leona Sapiehy*. Drugi zwłaszcza wpada znakomicie w charakter ewangelicznej walki Chrystusa z szatanem: podobnie jak w ewangelii, król Zygmunt wychodzi zwycięsko z trzykrotnej zasadzki diabła-Sapiehy, który opuszcza pole walki zupełnie pogiębiony.

Trawestacji rozdziału pierwszego ewangelii według św. Jana mamy trzy. Jedna jest skierowana przeciw kasztelanowi poznańskiemu króla Jana Kazimierza, druga, wykoncypowana za Augusta II, pogrąża Lutra, trzecia ośmiesza króla Leszczyńskiego. Wszystkie zachowują dokładną stylizację początku ewangelii, jak również dobrze wyzyskują postać ewangeliczną św. Jana w osobach Jana Gorczyńskiego, Filipa Melanchtona i posła francuskiego Montiego. Najtrafniej wypadł *Początek ewangelii według Montiego w pierwszym elekcji polskiej rozdziale*; sprowadza on wszystko na ziemi polskiej nie tyle do słowa, ile do złota francuskiego, „bez którego

nie się nie stało“, a które znakomicie torowało drogę do tronu teściowi króla francuskiego.

Staropolska poezja polityczna szczególnie upodobała sobie historię męki Pańskiej, którą zawierają końcowe rozdziały ewangelii według św. Jana. Na motywach pojmania Chrystusa przez sługi arcykapłana osnuty jest *Wieczernik warszawski d. 13 octobris 1767*, zestawiający z Chrystusem cierpienia pojmanego przez Rosjan biskupa Sołtyka i czyniący go reprezentantem mesjanistycznej w dziejach Polski ofiary. Jest to jedyna tego rodzaju trawestacja o treści w stosunku do bohatera utworu pozytywnej; inne, które posiadam, są skomponowane w stosunku do niego pod kątem widzenia negatywnym, satyrycznym. Należą do nich przede wszystkim dwie *pasje* z czasów Zygmunta III.

Król ten, knujący już od wstąpienia na tron własne plany dynastyczne, niezgodne z interesami kraju, wpadł w konflikt z senatem, przede wszystkim z Janem Zamoyskim. Z tych czasów pochodzi *Passio Marphoriana*, oparta całkowicie na tekście ewangelii św. Jana, z sądem Piłata, drogą krzyżową, ukrzyżowaniem i pojeniem octem męczonogo króla. Równie na motywach drugiej części ewangelii Janowej osnuto treść dramatycznego zatargu Zygmunta III z rokoszami w tzw. *Passyi pana naszego Zygmunta Trzeciego, króla polskiego, podług jego sługi i wiernego poddanego, z panem swym spółcierpiącego* (podobno Szczęsnego Kryskiego). Ten utwór lepiej od poprzedniego utrzymuje w stylu ewangelicznym i obrazach poszczególnych barwę pierwowzoru (zwłaszcza w obrazie zaprzaństwa Janusza Ostrogskiego).

Podobnie nie może się z nim równać pod względem techniki artystycznej *Passio palatinatum Majoris Poloniae secundum anonymum*, napisana w r. 1658 przez jakiegoś szlachcica, uciemiężonego kwaterunkiem pomocniczych wojsk austriackich, jak również *Passyja mazowieckiego województwa* z czasów saskich. Motyw biblijny wyszedł płasko w tych prymitywach anonimowej muzy szlacheckiej; w ostatnim utworze został zwichnięty głównie wskutek tego, że brak mu jest należytej ekspresji w wyzyskaniu zbiorowej męki za pośrednictwem biblijnego obrazu indywidualnego cierpienia Chrystusa. Braki te wykazuje zresztą, obok niedołęstwa natury ściśle stylowej, również i *pasja* z r. 1658.

Zupełnie inaczej wypadnie pisać o *pasjach* Franciszka Zabłockiego. Również na przykładzie trawestacji możemy się dowodnie przekonać, czym jest osobisty talent autora, w tym wypadku wybitnego liryka patriotycznego w. XVIII, w sposobie opracowania utworu literackiego. Zabłocki pragnie ukazać nam *pasję* hetmana Branickiego i dzieli ją między dwa wiersze *Hetman w ogroju* oraz *Hetman na krzyżu między Sapięgą*

*i Suchodolskim*. Pierwszy utwór jest trawestacją rozdziału XVI ewangelii św. Jana; Branicki pociesza w nim, wzorem Chrystusa, swoich uczniów w przewidywaniu swego odejścia. Zabłocki wyzyskał tu znakomicie frazeologię ewangeliczną, jak również bardzo trafnie motyw Ogrojca, którym jest w utworze słynny ogród na Foksalu; w nim to hetman organizował dla swych kompanów głośne na całą Warszawę pijackie orgie. Drugi utwór celnie trafia w formę rozdziału XIX teź Janowej ewangelii i ukazuje na krzyżu Branickiego w towarzystwie dwu znanych w czasie sejmu czteroletniego „łotrów“ politycznych ze zgrai przyszłego targowiczanina. Dodajmy, że dużo zjadliwości przybywa utworowi, w którym pod krzyżami figuruje matka Sapiehy Elżbieta ze swym kochankiem Mierzejewskim. Obie pasje Zabłockiego górują nad wszystkimi poprzednimi nie tylko znakomitą techniką adaptacyjną, ale również kulturą języka i mistrzostwem stylu. Nieporównanie niżej od tych pasji Zabłockiego wypadła *Ewangelia o Branickim* tegoż autora; wykazuje ona luźniejszy już związek z tekstami ewangelicznymi, na których się oparł poeta.

Wreszcie ostatni rodzaj trawestacji tekstów religijnych, dość rozpowszechniony w Polsce. Jest to utwór o formie dramatyzowanej, w którym występuje dowolna ilość osób; osobliwością specyficzną dialogów jest, że wynurzenia i argumenty osób działających skonstruowane są z celowo dobranych wersetów z tekstów Starego i Nowego Testamentu.

W taki sposób zbudowany jest *Discursus votivus procerum moderni status*, zapisany w rękopisach polskich pierwszej połowy w. XVII. Występujące w tym utworze uosobione państwa zachodniej i środkowej Europy (nie brak wśród nich i Polonii) zgłaszają kolejno swe stanowisko wobec stosunków politycznych w Europie, formułowane w kształcie odpowiedniego wersetu biblijnego. Taką również mozaikę wersetową reprezentuje *Passio Societatis Jesu Generalis*, która zawędrowała do rękopisów polskich w drugiej połowie w. XVIII, w aktualnych chwilach likwidacji zakonu jezuickiego; w treści jest sądem nad zakonem. Do kolegium sędziowskiego, któremu przewodniczy papież, wchodzi państwa europejskie, które zgłaszają swe pretensje do jezuitów lub teź — co rzadziej — występują w ich obronie w formie celowo dla sytuacji i stanowiska każdego z państw dobranych wersetów z czterech ewangelii (nie zaś specjalnie z ewangelii św. Jana, jakby można sądzić na podstawie tytułu utworu). Sąd, zainscenizowany prezentacją kolegium sędziowskiemu winowajcy (*Ecce homo, quid vobis videtur?* Math. 26, 61), kończy się werdyktem skazującym z ust samego papieża (*Corripiam ergo illum et dimittam*. Luc. 23, 22). Nie spotkałem się w rękopisach polskich z innymi tego rodzaju trawestacjami obcego pochodzenia; nie znam ich również z innych źródeł. Mogło ich być więcej, o typie dość różnorodnym, odbiegają-

cym czasem od omówionego przed chwilą typu kanonicznego, a pochodzenia wcześniejszego, może szesnastowiecznego.

Tradycja tego typu trawestacji sięga u nas czasów Zygmunta Augusta i ciągnie się do końca istnienia Rzeczypospolitej. Różnorodny jest sposób, w jaki autorzy tekstu politycznego poczynają sobie z materiałem biblijnym. Skala trawestacji jest w tym wypadku dość rozległa: od utworów, które — wzorem dwu omówionych wyżej tekstów pochodzenia zagranicznego — opierają swą fakturę formalno-treściową całkowicie na oryginalnych wersetach biblijnych (typ kanoniczny tych trawestacji), przez utwory takie, które obok dosłownych pożyczek wersetowych zawierają także treść wersetowo-lokucyjną, dostosowaną tylko stylizacyjnie do manieri biblijnej (typ mieszany), aż do tych utworów, których zawartość całkowicie składa się z wersetów, wystylizowanych jedynie na sposób staro- czy nowotestamentowy. W tych trzech rodzajach spotykamy się więc jakby ze stopniowaniem siły oddziaływania tekstu biblijnego na jego pochodne świeckie; zaznaczyć należy, że ostatni rodzaj zachowuje najdalszy dystans w stosunku do biblijnego wzoru, stanowi najwięcej samodzielne jego opracowanie i charakterem swym zbliża się do tych licznych trawestacji, które się omówiło w pierwszej części pracy. Dodać należy, że omówionemu stopniowaniu nie odpowiada chronologiczna kolejność utworów, że więc typ mieszany spotykamy w poezji wbrew przewidywaniu najwcześniej, po nim zaś dopiero — typ kanoniczny.

Burzliwe panowanie Zygmunta III wywołało dwa utwory pierwszego typu: *Psalmus politicus poenitentialis* oraz *Psalmus confoederatorum*. Pierwszy z nich, w formie rozmowy kilkunastu osób, sklejonej z oryginalnych tekstów psalmów Starego Testamentu, do której również Rex Galliae i Polignac, nicuje politykę wewnętrzną i zagraniczną Wazy. Drugi, który się łączy treścią z omówionym wyżej „dialogiem na sposób mszalny“, ujmuje chwilę zakończenia rokowań o wypłatę zaległego żołdu skonfederowanym wojskom polskim (1613). Psalm ten, sfastrygowany zręcznie z tekstów psalmów Dawida, w szybkim i żwawym tempie rozwija rozmowę zainteresowanych konfederatów z królem i senatorami. Ukryte w utworze żądło satyry wymierzono przeciw kanclerzowi Kryskiemu, któremu autor wkłada w usta insynuacje pod adresem króla o prowadzenie wojny z konfederackim wojskiem. Wybielono w utworze Janusza Radziwiłła, podczaszego litewskiego, znaną kreaturę polityczną, który patronował opozycji konfederatów. Całość utworu, celowa i zręczna, wyszła spod pióra jakiegoś zdolniejszego przedstawiciela obozu konfederackiego. Toteż nic dziwnego, że kiedy w lat pięćdziesiąt potem powtórzyła się historia konfederacji niespłaconego żołnierstwa pod marszałkostwem Świderskiego i kiedy wokół tej sprawy rozwinęto w kraju agitację, przypomniało sobie psalm konfederacki z r. 1613. Na nim oparł

jakiś publicysta konfederacki kompozycję ulotki zatytułowanej *Venite, exultemus związkowe* (zwanej po rękopisach inaczej *Psalmus de confoederatis* lub *Dyskurs J. W. P. Commissarzów ze związkowymi*). Jest to ten słynny psalm, o którym pisze Wespazjan Kochowski w swych *Annałach*, jako kreślonym Aretino dente. Psalm, powtarzający w znacznej części tekst z r. 1613, zaczyna się, jak i on, od słów Dawida: *Venite, exultemus Domino, quoniam mercedem adimplebit operariorum*, rozszerzony jest w stosunku do pierwowzoru końcową rozmową króla z podskarbis i biskupem krakowskim, którym król na ich prośbę obiecuje miejsce w przyszłym swym królestwie, oczywiście szwedzkim, po opuszczeniu Polski. Scena ta jest przejęta w formie i słownictwie ze sceny rozmowy Chrystusa z uczniami przed męczeństwem i jest bardzo charakterystyczna dla atmosfery długotrwałych targów komisarzy królewskich z konfederatami, którzy niedwuznacznie grożą Zyg-muntowi III detronizacją.

Oba psalmy, polityczny i konfederacki, złożone z wersetów łacińskich, „tłumaczono po polsku“. Tłumaczenie pierwsze wykonano prozą, a więc zgodnie z formą prozaiczną wersetów biblijnych. Tłumaczenie drugie, figurujące w rękopisach pt. *Facecje żołnierskie*, znacznie odbiega nie tylko od oryginału łacińskiego, ale co ważniejsze, od charakteru utworu trawestacyjnego. Toteż z punktu widzenia celowości roboty literackiej mniej nas może zainteresować mimo swe niewątpliwe walory stylowo-wersyfikacyjne. W każdym razie oba tłumaczenia dowodzą znacznej popularności obu utworów łacińskich w społeczeństwie szlacheckim; popularności tej dowodzą ubocznie liczne bardzo odpisy, jakie znajdujemy w rękopisach siedemnastowiecznych.

W formie kanonicznej zachowana jest również *Deploratio rokoszanorum*, skomponowana jako rozmowa dwu alegorycznych postaci: *Iustitia* i *Misericordia*, które za pomocą wyjątków z psalmów prowadzą ze sobą dyskurs na temat rokoszan Zebrzydowskiego. Wedle tej kanonicznej formy ułożony jest *Saxo, Rex Poloniae, scripturae conformis* (inny tytuł, również jak i poprzedni charakterystyczny dla formy utworu: *Satyra sacroprophana, A. 1698, post coronationem Serenissimi Regis Augusti*). Utwór ten nie wnosi dla nas niczego nowego pod względem formalnym, godna jest natomiast uwagi rzadka w poezji politycznej bezstronność składacza, który zachowuje pełny obiektywizm wobec zdarzeń politycznych, którymi się zainteresował w swym utworze.

Innym już rodzajem trawestacji jest skrypt zatytułowany *Imago votorum totius senatus Regni Poloniae cum rege Sigismundo, libertates Regni opprimente*, puszczony w świat, jak tyle innych omówionych tutaj pism, w okresie rokoszu Zebrzydowskiego. Sam tytuł utworu określa jego treść; ciekawe



jest, że w wotowaniu senackim bierze udział sam Pan Bóg, opowiadający się za królem. Liczba wotujących osób jest tak wielka, że autorowi-składaczowi ulotki nie starczyło inwencji, cierpliwości czy też materiału wersetowego z Pisma św. na obdzielenie wszystkich głosujących. Skutkiem tego niektórzy z nich zmuszeni są przemawiać sentencjami Horacego, inni zaś — nawet lokucjami własnej roboty, formułowanymi w nadwiślańskiej łacinie.

Na przykładzie tego utworu mamy unaoczniony drugi typ interesujących nas w tej chwili utworów, typ mieszaniny trawestacji. Wedle tego typu skonstruowano dość rozpowszechniony za czasów panowania Jana Sobieskiego *Dialogus Pasquini et Morphorei*, w którym biorą udział król, królowa Marysienka, ks. Jakub, poseł francuski Béthune oraz senatorowie koronni i litewscy, rozprawiający na temat kierunku polityki polskiej u schyłku panowania Sobieskiego. Jest to właściwie paszkwil, wymierzony przeciwko królikom litewskim Sapiehom, których chłoszcze celnie dobranymi tekstami z psalmów Dawida, chociaż dostaje się również niektórym senatorom, np. biskupowi krakowskiemu, w następującym passusie:

Pasquinus. Ante te desiderium meum.  
Morphoreus. Quomodo hic erit pastor, qui plus diligit canes  
quam oves et plus oves quam agnos.

Nie wszyscy jednak uczestnicy rozmowy posługują się tekstem oryginalnym Pisma św. Np. królewicz Jakub wyraża swą nicość umysłową i moralną za pomocą klasycznych dwuwierszy heksa- i pentametrycznych.

Do typu mieszanego należy również elaborat polityczny stronników Lubomirskiego, napisany po jego częstochowskiej nad regalistami wiktorii. Ten właśnie *Conductus toni incerti* stanowi makaroniczną mieszaninę wyjątków z Pisma św. i swobodnych w formie biblijnej wypowiedzi polskich i łacińskich, np.

Non Francuzi salvabunt Poloniae neque omnes qui veniunt ab extra. Sed nos qui bene volumus pobić, ex hoc nunc et in saecula saeculorum.

Częściowo również z oryginalnych wyjątków z Pisma św. składa się najwcześniejszy tutaj chronologicznie utwór *Pasquillus Warschaviensis* 1564, skonstruowany w formie rozmów alegorycznych postaci, takich jak Republika, Religia etc.

Wszystkie te kompozycje równać się nie mogą z dziełem, pokrewnym im pod względem techniki literackiej, ale przewyższającym je artyzmem wykonania szczegółów i zespolenia ich w jednolitą całość ideowo-uczuciową. Dziełem tym jest *Psalmodia polska* W. Kochowskiego. Poeta ten umiejętnie połączył oryginalne zwroty Dawidowe z ustępami własnymi, trafiającymi dobrze w ton i charakter stylu psalmisty. *Psalmodia* jest godną odpowiedzią poety na paszkwilanckie metody psalmu

konfederackiego, który, jak widzieliśmy wyżej, mocno podrażnił Kochowskiego-historyka.

Trzeci typ interesujących nas obecnie trawestacji reprezentuje *Psalm na Wielki Piątek* Fr. Zabłockiego, paszkwil z r. 1789, wymierzony przeciw hetmanowi Branickiemu, formalnie oparty na swobodnym naśladowaniu stylu, słownictwa i obrazowania ewangelicznego.

Tak się przedstawiają szkicowe dzieje form staropolskiej poezji politycznej, opartych na wzorach formalnych tekstów religijnych kościoła katolickiego i jego liturgii. Dokładniejsza ich analiza nastrocza dość ciekawe wnioski dla charakteru i wartości tej anonimowej u nas twórczości literackiej. Jest ona bowiem, jak widzieliśmy, wyłącznie prawie anonimowa, poza Niemcewiczem, Zabłockim i sporadycznymi wypadkami Kochowskiego i Kossakowskiego. Zjawisko to jest dość zrozumiałe dla tego rodzaju utworów, których pisanie i rozpowszechnianie stanowiło niekiedy niebezpieczny proceder życiowy.

Poezja ta wyzyskuje wszystkie chyba możliwości, jakie podsuwały modlitewniki kościelne, księgi Starego i Nowego Testamentu oraz katolicka liturgia kościelna. Dokonany przegląd o tym poucza. Możliwości te nie są jednakowo wyzyskiwane: pewne formy należą do więcej ulubionych, inne praktykuje się rzadziej.

I tutaj ciekawa rzecz do zanotowania. W dość częstym użyciu jest Modlitwa Pańska, hymn *Dies irae* oraz forma psalmu Dawidowego. Upodobanie do tych form doprowadza do praktykowania zjawiska, z którym spotykamy się w imiennej twórczości literackiej: do naśladowania celniejszych kompozycji literackich. Również i anonim potrafi stworzyć szkołę literacką, na mniejszą naturalnie skalę.

Przecież *Ojciec nasz* z czasów Jana Kazimierza i Augusta II stosują nie tylko formę codziennej modlitwy chrześcijan, ale zaczynają naśladować gotową już trawestację tej modlitwy, którą nam pozostawiły czasy Zygmunta III, a to w sposobie użytych w niej wyrażen i zwrotów. Mamy tu dowodny przykład naśladownictwa wtórnego, ten proces, który się obserwuje np. w genezie formalnej *Anhellego* Słowackiego. Stwierdzając podobną zależność *Dies irae* Baranowskiego i Leszczyńskiego od *Dies irae* Świderskiego, potem zaś — zależność psalmu *Venite exultemus* Jana Kazimierza od psalmu konfederatów z czasów Zygmunta III, dochodzimy do przekonania, że pewne formy naszej twórczości politycznej tworzą określoną tradycję literacką, w której obserwujemy powstawanie wzorów wtórnych oraz ich naśladownictw. Literatura polityczna na przestrzeni paru setek lat przestaje być najwyraźniej zbiorem oderwanych, niezależnych od siebie utworów: zaczyna tworzyć ciągłość ewolucyjną gatunków literackich, zależnych nie tylko od prawzoru religijnego, ale i od siebie wzajemnie. Zaczyna

działać kultura literacka. Ważne jest, że ciągłość tę da się ustalić na przestrzeni całych dwóch wieków. Moment ten zbliża naszą literaturę polityczną do literatury imiennej, zapisanej i opisanej w oficjalnej nauce historycznoliterackiej. Fakt ten posiada dla nas znaczenie pewnika.

Drugi — jest już hipotezą, gdyż brak mi środków na podniesienie go do wartości pewnika. Istnieje pewne prawdopodobieństwo, że polscy nauczyciele rzemiosła literackiego w dziedzinie poezji politycznej mogli mieć również swych nauczycieli w osobie zagranicznych literatów politycznych. Czytelnik zauważył, że polskie dramatyzowane teksty polityczne mają swój odpowiednik w dialogach obcego pochodzenia, które zawędrowały do sylw szlacheckich w. XVII i XVIII. Można przypuścić, że nasi autorzy dyskursów szli śladem swych zagranicznych poprzedników, których utwory, jak świadczą wierne zapisy rękopiśmienne, były dość u nas rozpowszechnione. Mamy również zapisane w rękopisach polskich dwa hymny ambrojańskie obcego pochodzenia, stanowiące odpowiednik naszych hymnów. *Schwedischer Katechismus* z r. 1704, który się znalazł w polskich sylwach, mógł się stać podstawą naszych katechizmów politycznych. Tutaj więc możliwy jest wpływ zagranicy, choć go się nie da dowieść z pewnością: nie da się ustalić genetycznego związku między pokrewnymi sobie trawestacjami polskimi a obcymi (jak w cytowanych przed chwilą utworach polskich), poza najogólniejszym podobieństwem formalnym, które nie dowodzi wpływu, boć przecie pomysł trawestacyjny polski mógł się zjawić niezależnie od pomysłu pisarza zagranicznego. Cała sprawa domaga się bliższego opracowania, jeżeli się uda natrafić na wyraźne, niezbitkie stwierdzone dokumentami nici zależności naszych trawestatorów od trawestatorów zachodnio-europejskich.

Tymczasem zaś, zanim i jeżeli się to stanie, z wielką ostrożnością należy przyjmować lansowane tu i ówdzie w literaturze naukowej twierdzenie o absolutnej i jakoby powszechnej zależności naszych pisarzy od pisarzy zagranicznych na interesującym nas terenie literatury politycznej. Należy również zrewidować sąd o jej wartości.

Niektórzy bowiem z historyków literatury, zapatrzeni w wysokie loty naszych uznanych już poetów, zwykli są lekceważyć tę naszą anonimową muzę starszlachecką, chociaż się już nie kwestionuje po pracach Ign. Chrzanowskiego i niektórych jego następców wartości formalno-artystycznych tej klasy poetów-trawestatorów politycznych, co Niemcewicz lub Zabłocki. W toku niniejszej rozprawki nieraz miałem możliwość podkreślić pozytywną wartość i osiągnięcie wyższego poziomu literackiego przez niejednego z naszych anonimów politycznych. Są to osiągnięcia, które, sądząc najobiektywniej, są już poza zasięgiem jakiegokolwiek lekceważącego sądu choćby najwięcej wy-

magającego estety. Zastrzegam się, że stawiając takie twierdzenie zdaję sobie oczywistą sprawę z bezwzględnej niższości omówionych utworów literackich od trawestacji tego poziomu literackiego, jaki mamy w czasach późniejszych w twórczości trawestacyjnej Słowackiego, Mickiewicza i Kasprowicza. Zdaję sobie sprawę z dystansu, jaki dzieli jedne od drugich, ale też wyraźnie uświadamiam sobie dystans czasowy, jaki dzieli staropolską muzę polityczną od potężnej, ale dużo późniejszej naszej poezji w. XIX i XX. To wiele tłumaczy.

Niechże ta rozprawka będzie obroną tej bardzo obfitej, jak już dziś wiadomo, anonimowej produkcji politycznej, która poza tym jest wiernym zwierciadłem nastrojów i opinii politycznych społeczeństwa polskiego Polski niepodległej, a więc która jest nie tylko dokumentem literackim, ale również bardzo ważnym dokumentem kulturalnym.

Nie trzeba chyba dodawać, że ta anonimowa *poezja ludowa* dobitnie charakteryzuje głębszą kulturę religijną, ściślej katolicką, ogółu naszego dawnego społeczeństwa, które po wyraz dla swoich uczuć natury ogólnej, w tym wypadku politycznej, raz po raz sięgało do twórczości religijnej swojego kościoła.

A nie jest to tylko kultura formalna, choć o niej tylko, z konieczności tematowych, była mowa w pracy niniejszej.

Warszawa

*Juliusz Nowak-Dłużewski*

---